

LAURA AGUSTÍ

HISTORIA

PEWNEGO

KOTA



ALBATROS

INTYMNY I UNIWERSALNY PORTRET JEDNEGO Z NAJBARDZIEJ FASCYNUJĄCYCH STWORZEŃ NA ŚWIECIE.

Ta autobiograficzna historia zaczyna się w latach osiemdziesiątych w hiszpańskim miasteczku Teruel. Mała Laura wychowywała się tu, obserwując przelatujące ptaki i podglądając owady. Otoczona jeżami, kotami i psami w blasku ognia czytała historie o stworzeniach, które żyją dziko lub u boku człowieka. Choć już od dziecka fascynował ją niezwykle świat zwierząt, nie podejrzewała, jak wiele miejsca mogą zająć w ludzkim sercu.

Przyjaźń Laury z kotem syjamskim zawiązała się w Barcelonie, gdy rysownicza skończyła studia na Akademii Sztuk Pięknych i wchodziła w dorosłe życie, a Hej był małą puszystą kulką, mieszczącą się na otwartej dłoni. Ten życzliwy koci towarzysz łaskawie wpuścił ją do swojego świata i przez lata pozwalał jej cieszyć się tym, co łączy wszystkie koty: miękkim futerkiem, kojącym mruczeniem i królewskim majestatem.

Laura szybko przekonała się, że to nie kot należy do niej, lecz ona do niego, i radośnie weszła do pełnego tajemnic kociego królestwa.

Jej „Historia pewnego kota” to wzruszająca opowieść o pięknej relacji między człowiekiem a zwierzęciem, przyprawiona tysiącem zabawnych anegdot i złotymi radami – nie tylko dla wielbicieli kotów.

**WIRTUOZERSKIE POŁĄCZENIE AUTOBIOGRAFII, NOTATNIKA
ODKRYWCY I ESEJU GRAFICZNEGO –
TA KSIĄŻKA TO PRAWDZIWE DZIEŁO SZTUKI!**

LAURA AGUSTÍ

HISTORIA
PEWNEGO
KOTA

Z hiszpańskiego przełożyła
URSZULA ŻEBROWSKA-KACPRZAK

ALBATROS

Wydanie elektroniczne

HISTORIA DE UN GATO

Copyright © Laura Agustí 2022
All rights reserved

Polish edition copyright © Wydawnictwo Albatros Sp. z o.o. 2022
Polish translation copyright © Urszula Żebrowska-Kacprzak 2022

Redakcja: Joanna Kumaszevska

Projekt graficzny okładki oryginalnej: Laura Agustí

Przygotowanie do druku okładki polskiej i skład: Plus 2 Witold Kuśmierczyk

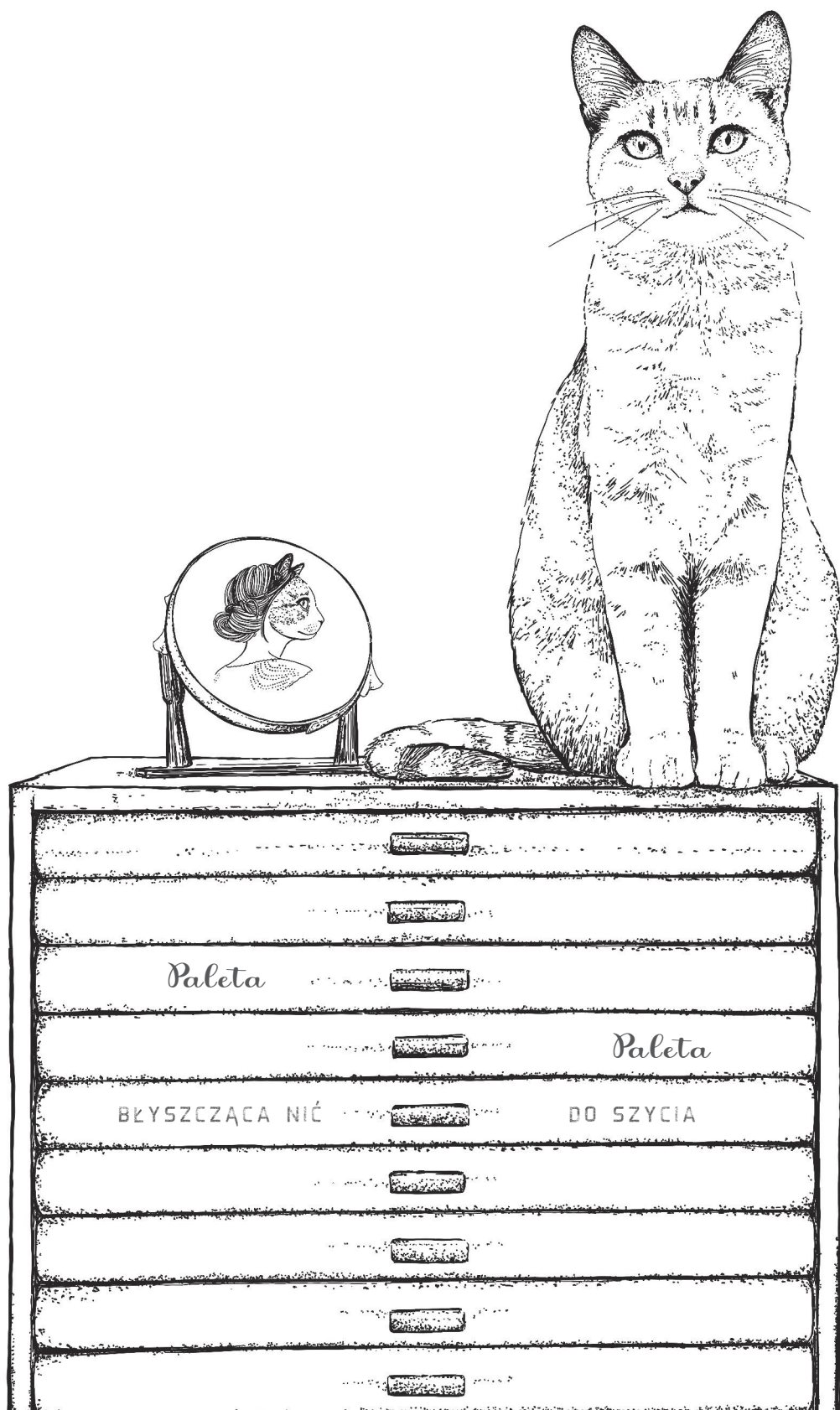
ISBN 978-83-6751-247-3

Wydawca
Wydawnictwo Albatros Sp. z o.o.
Hłonda 2A/25, 02-972 Warszawa
wydawnictwoalbatros.com
Facebook.com/WydawnictwoAlbatros | Instagram.com/wydawnictwoalbatros



dla Martiny





Paleta

Paleta

BŁYSZCZĄCA NIĆ

DO SZYCIA

Nigdy nie lubiłam szufladkowania ludzi, bo w jakiś sposób czułam, że stają się przez to nieistotni – tak jakby umieszczało się ich w przegródkach starych szafek na pasmanterię. Tych, które oglądałam, gdy byłam małą, w drodze ze szkoły, razem z mamą i siostrą. Guziki starannie ułożone według kształtu, rozmiaru i materiału. Równiutkie i grzeczne kolorowe nici; kiedy tylko wyciągniesz jedno, natychmiast pojawią się następne, by zająć ich miejsce. Nawet dzisiaj sprawia mi ogromną przyjemność przesuwanie palcami po szpulkach ułożonych jedna obok drugiej, według kolorów, odcieni i tonacji. Ale z ludźmi jest inaczej. Gdy ktoś zorientuje się, że lubię zwierzęta, zawsze zadaje pytanie, czy „bardziej interesuję się kotami, czy psami”, a ja, już trochę nauczona doświadczeniem, zwykle odpowiadam, że kocham psy, ale odkąd tylko pamiętam, zawsze byłam kotem. Jestem pasjonatką kotów i nie sposób policzyć, ile ich już narysowałam, sfotografowałam i namalowałam przez lata.

Przy pieszczotach i mruczeniu tracę poczucie czasu. Fascynuje mnie ta nonszalancja wobec wszystkiego, a także wrodzona elegancja kocich ruchów. Ten stan ciągłej czujności, zawsze doskonałej, świadomości, że mają wszystko pod kontrolą.

Całe życie mam koty wokół siebie, noszę je nawet na skórze. Kiedy podróżuję, mój wzrok natychmiast błądzi w ich poszukiwaniu, jakbym miała w oczach radar. Wszędzie, gdziekolwiek spojrzę, zawsze je znajduję – siedzące na parapecie, ocierające się bokami o ciepłą kamienną ścianę, oblizujące łapki pod samochodem lub obserwujące świat z dachów. Myślę, że one też mnie szukają, a przynajmniej chcą tak myśleć. My, ludzie uwielbiający zwierzęta, zwykle dostrzegamy piękno w nich wszystkich i w każdym z osobna. Bardzo trudno jest nam iść przez życie, w ogóle o nich nie myśląc.



DOM MOICH DZIADKÓW
NA OBRZEŻACH MIASTECZKA

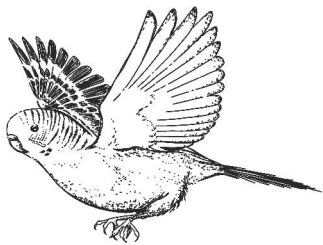
Valdealgorfa

Okręg: Dolna Aragonia
Prowincja: Teruel
Wysokość: 510 m
Powierzchnia: 46,75 km²
Liczba mieszkańców: 685
Gęstość zaludnienia: 14,56 mieszkańców/km²
Lokalizacja: 40°59'27"N 0°02'07"W



DROGA DO AUTOBUSU, KTÓRY ZABIERAŁ
NAS DO ALCAÑIZ, DO SZKOŁY PROWADZONEJ PRZEZ
ZAKONNICE. ZIMĄ ZAWSZE BYŁO TAM ZIMNO
I WIETRZNIE.

Dorastałam z moją siostrą Mariną, dwa lata młodszą ode mnie, matką Finą i jej rodzicami, Carmen i Mariano, na obrzeżach małego miasteczka w prowincji Teruel. Mieszkaliśmy w domu dziadków – starym, z grubymi kamiennymi ścianami i ciemnymi drewnianymi belkami, gdzie trzask ognia i skrzypienie podłogi były bardzo częstymi dźwiękami. Były to dobrze znane odgłosy, bo ten dom dużo przeżył i przewinęło się przez niego również wiele zwierząt. Króliki, które raz albo dwa razy w miesiącu przynosiła ze swojej zagrody sąsiadka, Pascuala, zawsze w nocy w tajemniczy sposób znikwały. Dziadek odprawiał je na tamten świat, umieszczając je w brytfance. Lata zajęło nam powiązanie tych niewytłumaczalnych zniknięć naszych towarzyszy zabaw z poprzedniego dnia z tym, co później trafiało na talerze członków rodziny.



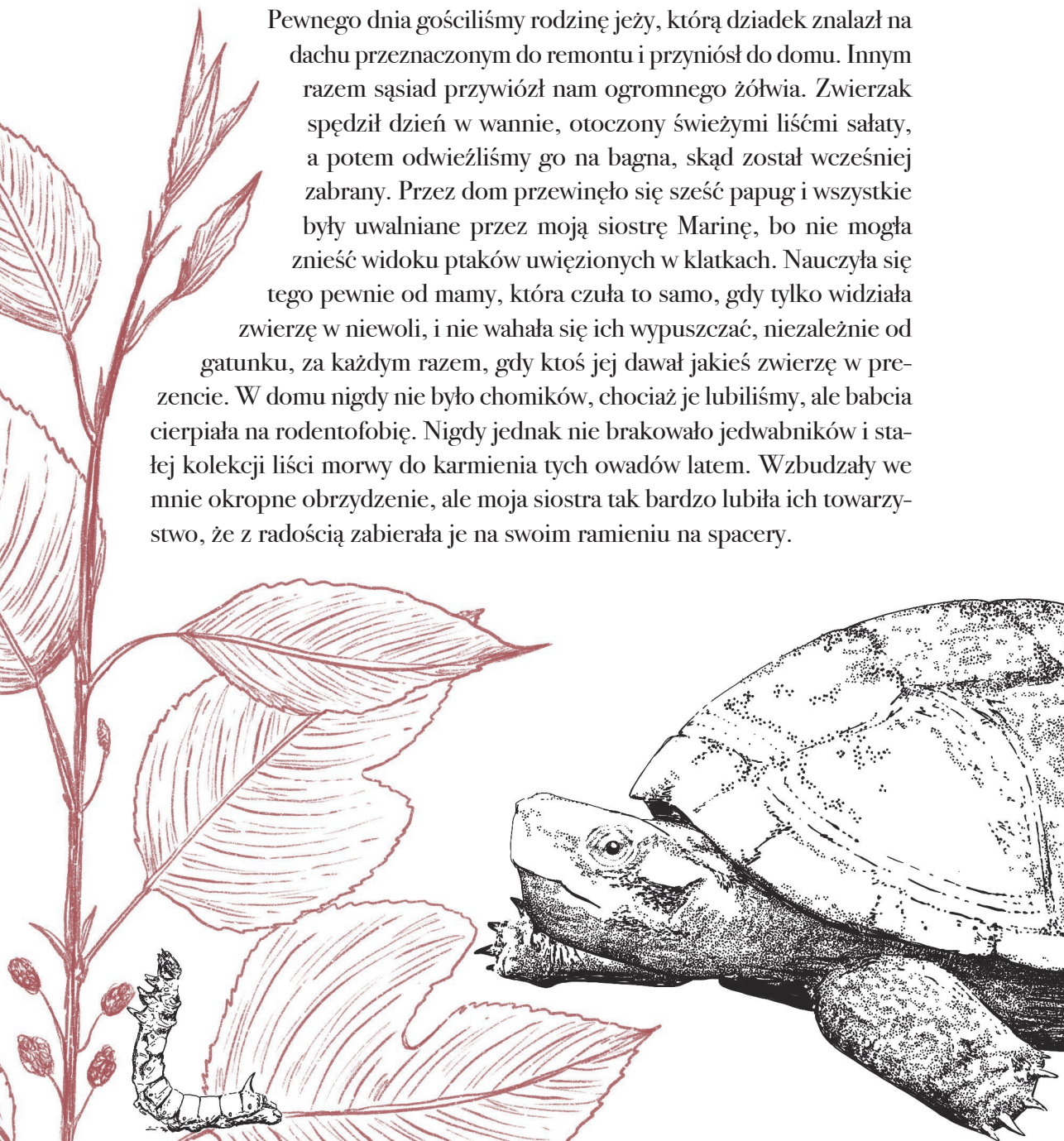
W MOJEJ WCZEŚNIEJSZEJ KSIĄŻCE
"GATOS EN LA CABEZA" (TYLKO KOTY
JEJ W GŁOWIE) OPISAŁAM
TEN PRZEPIS.



NADALIŚMY IM IMIONA,
ALE I TAK NIE DAWAŁO SIĘ
ICH ROZRÓŻNIĆ.



Pewnego dnia gościliśmy rodzinę jeży, którą dziadek znalazł na dachu przeznaczonym do remontu i przyniósł do domu. Innym razem sąsiad przywiózł nam ogromnego żółwia. Zwierzak spędził dzień w wannie, otoczony świeżymi liśćmi sałaty, a potem odwieźliśmy go na bagna, skąd został wcześniej zabrany. Przez dom przewinęło się sześć papug i wszystkie były uwalniane przez moją siostrę Marinę, bo nie mogła znieść widoku ptaków uwięzionych w klatkach. Nauczyła się tego pewnie od mamy, która czuła to samo, gdy tylko widziała zwierzę w niewoli, i nie wahała się ich wypuszczać, niezależnie od gatunku, za każdym razem, gdy ktoś jej dawał jakieś zwierzę w prezencie. W domu nigdy nie było chomików, chociaż je lubiliśmy, ale babcia cierpiała na rodentofobię. Nigdy jednak nie brakowało jedwabników i stałej kolekcji liści morwy do karmienia tych owadów latem. Wzbudzały we mnie okropne obrzydzenie, ale moja siostra tak bardzo lubiła ich towarzystwo, że z radością zabierała je na swoim ramieniu na spacer.



ZEGAR SŁONECZNY
WYKONANY PRZEZ
MOJEGO DZIADKA



Z TEGO BALKONU
ZAWSZE
ROZMAWIAŁYŚMY Z
NASZA
PRZYJACIÓŁKA
RAQUEL.

CZARNA DZIURA,
PRZEZ KTÓRĄ
ZAWSZE WPADAŁO
ZIMNE POWIETRZE

TA ULICA BYŁA NASZĄ PIERWSZĄ TABLICĄ, NA
KTÓREJ RYSOWAŁYŚMY RZUTY DOMÓW, ŚCIEŻKI DLA
ROWERÓW, MIEJSCA DO SKAKANIA NA SKAKANCE...



13

TU BAWILIŚMY SIĘ
MAŁENKIMI SZTUCCAMI
KUCHENNYMI.

W NASZYCH ZABAWACH
TE SCHODY BYŁY
BUDYNKIEM W KTÓRYM
MIESZKAŁY LALKI.



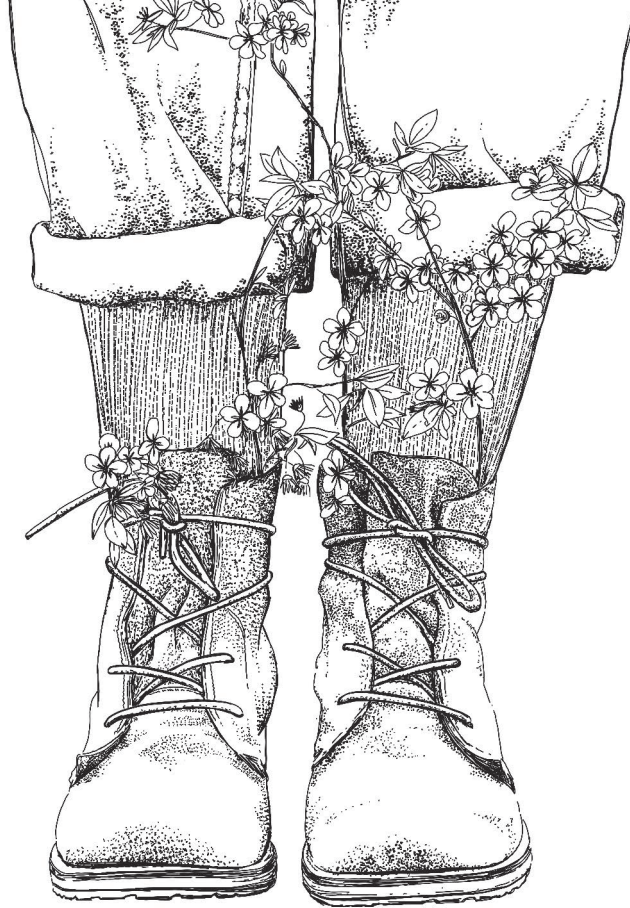
Gdy zamieszkałyśmy na wsi, miałam siedem lat. Przeszliśmy przez rozwód rodziców, miałyśmy za sobą kilka trudnych lat, a ten dom i dziadkowie byli ciepłym i bezpiecznym schronieniem przed światem dorosłych, którego nie mogłyśmy zrozumieć. Był tam też Lobito, owczarek aragoński o długiej, ciemnej sierści z odcieniem miedzi, który pojawił się pewnego dnia w domu ciotki Lourdes. Mieli już suczkę, więc przyprowadzili go do moich dziadków. Lobito był naszym kompanem, obrońcą, opiekunem. Codziennie rano w drodze do szkoły czekaliśmy razem na przystanku autobusowym. Zawsze nas pilnował, gdy byłyśmy małe.

Babcia codziennie gotowała mu jedzenie, do którego dodawała resztki z naszych posiłków, a jeśli zdarzyło się, że przez pomyłkę wpadł jej tam groszek, Lobito był w stanie zjeść wszystko oprócz tej małej zielonej kulki, co świadczyło o tym, jak wysublimowane miał podniebienie, ale też nienaganne maniery.

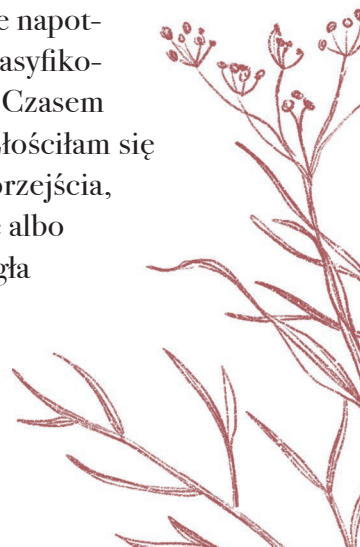
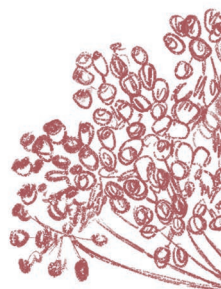
Spędzałyśmy całe godziny, gładząc jego sierść. Czesaliśmy go małymi szczoteczkami naszych lalek, a następnie zakładałyśmy mu kokardy na ogon i tak wystrojony towarzyszył nam w wiejskich przygodach. W domu mogłyśmy spokojnie zostawać same tylko pod jego opieką: był dla nas zupełnie jak niania, bo takiej prawdziwej nie miałyśmy.

OWCZAREK ARAGOŃSKI (OWCZAREK CHIRA)
JEST PSEM POCHODZĄCYM Z GÓRNEJ
ARAGONII. NAZWA TEJ RASY POCHODZI
Z DIALEKTU ARAGOŃSKIEGO I OZNACZA
PSA PASTERSKIEGO, KTÓRY ZAWRACA
CAŁE STADO W POŻĄDANYM KIERUNKU.





W któreś Boże Narodzenie dostaliśmy encyklopedię zwierząt i książka tak nas urzekła, że każdego dnia spędzałyśmy całe godziny, przyglądając się ilustracjom w najdrobniejszych szczegółach. Obdarzona znakomitą pamięcią Marina przyswajała sobie informacje, których ja często nawet nie zauważałam, a następnie wykorzystywała tę nowo zdobytą wiedzę podczas wypraw w okolice. Uwielbiała obserwować wszystkie żyjątka, które napotykała na drodze, a potem analizowała to, co zobaczyła, i klasyfikowała je zgodnie z tym, czego nauczyła się z encyklopedii. Czasem jej towarzyszyłam, ale zawsze kończyło się to tak samo. Złościłam się na nią, że poprowadziła mnie dzikimi ścieżkami nie do przejścia, czego efektem były kolce w skarpetkach i nogi podrapane albo pogryzione przez pchły i inne owady. Marina nigdy nie mogła powstrzymać się przed pójściem na skróty przez pola, a to miało swoje konsekwencje.

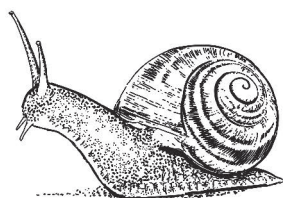


Obie uwielbiałyśmy bawić się stonogami i patrzeć, jak zwijały się w kulkę, gdy je łąpałyśmy. Uprawdzałyśmy muchy i osadzałyśmy je w więzieniu z tubek po kliszach fotograficznych, żeby nimi wstrząsać i patrzeć, jak wypuszczone owady lecą koślawo z powodu zawrotów głowy. Lubiłyśmy też dręczyć ślimaki – dotykałyśmy ich oczu – później jednak nie byłyśmy w stanie ich spróbować, gdy babcia, wkładając w to całą miłość świata, przyrządzała je z dużą ilością kopru. Denerwowało ją to. „Nonsens!”, mówiła. Normalna reakcja dla kogoś, kto dorastał po wojnie, bo w tamtych czasach zwierzęta służyły do czegoś innego niż do tego, by darzyć je uczuciem...

„OCH, MAŁA, NIE PAJACUJ I NIE MÓW TAKICH
RZECZY, BO BĘDĄ SIĘ Z CIEBIE ŚMIAĆ.
TE ŚLIMAKI SMAKUJĄ JAK ZIOŁA
I SZYNKA, A Z SOSEM POMIDOROWYM
WSZYSTKO JEST DOBRE”.

I chociaż sama bardzo lubiła jeść ślimaki, w końcu zrozumiała, że ja i Marina wolimy jednak tego nie robić.

„PAJACOWAĆ” I „POKRAKA” BYŁY JEJ
ULUBIONYMI OBRAŻLIWYMI OKREŚLENIAМИ.
CHYBA NIGDY DO KOŃCA NIE ZROZUMIAŁAM
ŻADNEGO Z NICH.



Zainteresowani tym, co będzie dalej?

Pełna wersja książki do kupienia m.in. w księgarniach:

- KSIĘGARNIE ŚWIAT KSIĄŻKI
- EMPIK

Oraz w księgarniach internetowych:

- swiatksiazki.pl
- empik.com
- bonito.pl
- taniaksiążka.pl

Zamów z dostawą do domu lub do paczkomatu – wybierz taką opcję, jaka jest dla Ciebie najwygodniejsza!

Większość naszych książek dostępna jest również **w formie e-booków**.
Znajdziecie je na najpopularniejszych platformach sprzedaży:

- [Virtualo](#)
- [Publio](#)
- [Nexto](#)

Oraz w księgarniach internetowych.

Posłuchajcie również naszych **audiobooków**, zawsze czytanych przez najlepszych polskich lektorów.

Szukajcie ich na portalu [Audioteka](#) lub pozostałych, wyżej wymienionych platformach.

Zapraszamy do księgarni i na stronę wydawnictwoalbatros.com, gdzie prezentujemy wszystkie wydane tytuły i zapowiedzi.

Jeśli chcecie być na bieżąco z naszymi nowościami, śledźcie nas też na [Facebooku](#) i na [Instagramie](#).